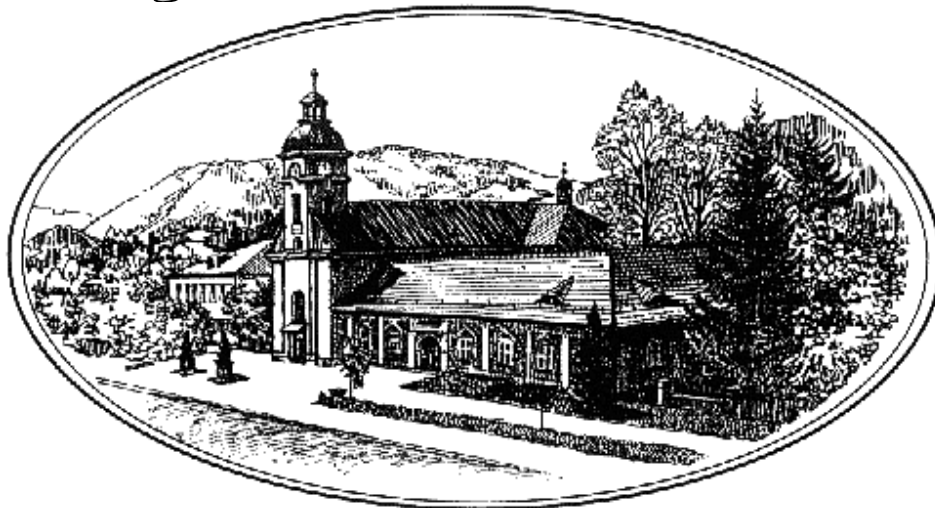


# Po górach, dolinach...



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemensustron.republika.pl> E-mail Redakcji: [redakcja.pgd@poczta.onet.pl](mailto:redakcja.pgd@poczta.onet.pl)

Nr 22 (678) 3 czerwca 2007 r.

## N I E D Z I E L A T R Ó J C Y N A J Ś W I Ę T S Z E J

Stajemy dziś przed tajemnicą Boga w Trójcy Świętej Jedynego, przed Bogiem Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Jak mówi Katechizm Kościoła Katolickiego: „Tajemnica Trójcy Św. stanowi centrum wiary i życia chrześcijańskiego. Cała historia zbawienia nie jest niczym innym, jak historią drogi i śródków, przez które prawdziwy i jedyny Bóg - Ojciec, Syn i Duch Święty, objawia się, pojednuje i jednoczy ze sobą ludzi, którzy odwracają się od grzechu”. Prawdziwa tajemnica Trójcy Przenajświętszej nie wiąże się z pytaniem o to, jak trzy Osoby mogą być Jednym Bogiem, ale jak doskonały i samowystarczalny Bóg może nas tak bardzo kochać.

Legenda opowiada jak pewnego razu po plaży nad oceanem krążył św. Augustyn zastanawiając się nad istotą Trójcy Świętej, nad pytaniem: Jak trzy osoby mogą być Jednym Bogiem? Po jakimś czasie myślowych poszukiwań spotkał dziecko, które mu poradziło, aby wykopał dół na plaży, a następnie powiedziało do niego: „jeśli uda ci się przelać zawartość całego oceanu do tego dołka, to wtedy pojmiesz całą istotę Trójcy Świętej, złożoność Jej istnienia”.

To była mądrość życiowa - umieć zatrzymać się przed tajemnicą Boga, upokorzyć się i uwierzyć, tzn. przyjąć słowo świadectwa samego Boga. On sam mówi o sobie: „Jestem, który jestem”. Św. Augustyn, który w młodzięcym wieku nawrócił się słuchając Słowa Bożego, odpowiedział na nie świadectwem wiary: „**Niespokojne jest serce człowieka dopóki nie spocznie w Tobie Boże**”. Jakie jest moje serce? Co je wypełnia?

Dla islamu, judaizmu i chrześcijaństwa jest prawda fundamentalna: jesteśmy dziećmi Jednego Boga, którego możemy nazywać naszym Ojcem. Ale chrześcijanin na tym nie poprzestaje, dla nas jest to Bóg, który w pełni objawia się w Jezusie Chrystusie. Zdumiewa nas to Boże objawienie Jego Ojcow-

### LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Prz 8,22-31

Psalm: PS 8,4-9

II czytanie: Rz 5,1-5

Ewangelia: J 16,12-15

skiej miłości, w której Bóg składa w ofierze swego Syna, aby przywrócić nam dziedzictwo Dzieci Bożych. Zdumiewająca to miłość, w której Duch Święty mieszka w nas jako Pocieszyciel i Nauczyciel!

Była to prosta kobieta, szwaczka, która nie umiała dobrze czytać ani pisać - wspomina ks. Bronisław Bozowski. Była bardzo mądra i dobra. Różni intelektualiści, pisarze, dyplomaci mówili o niej:

„Tak mądrą osobą to rzadko się spotyka”. Skąd ona była taka mądra? Dałem jej kiedyś książkę o Trójcy Świętej. Trójca Święta, mówię jej, jest po to, żebyśmy do Niej szli i tak żyli, jak Pan Bóg w Trójcy Jedyny: abyśmy mieli uczucia ojcowskie, dając z siebie jak najwięcej; abyśmy mieli uczucia synowskie, umiające przyjmować z wdzięcznością i uczucie tej wielkiej miłości, która łączy wszystkich. Po jakimś czasie pytam ją czy już przeczytała tę książkę? Tak przeczytałam. Co pani rozumiała z niej? Wszystko rozumiałam. Jestem za głupia, żeby to księdzu dokładnie wytłumaczyć, ale ja to czuję i tym żyję. Jak pani żyje? Odpowiada tak: „Jak do mnie rodzina przyjechała, chciałam sobie spokojnie czytać tę książkę, ale musiałam ganiać, żeby ich przyjąć, przygotować posiłek, spanie. Ganiałam z góry na dół, żeby wszyscy dobrze się czuli, ledwie trzymałam się na nogach (była chora na serce), to sobie po drodze mówiłam: „Najświętsze Serce Jezusa, to dla Ciebie, ja przecież chcę tych krewnych serdecznie przyjąć, Trójco Świętej, chwala Ojcu i Synowi i Duchowi Świętej niech przyjmę tych ludzi z ojcowskim sercem, rodzinnym sercem. Wie ksiądz, ja czułam, że jestem z Trójcą Św.”.

Bóg jest jak słońce, nie możemy widzieć, jaki jest. Potrzebujemy kogoś, kto nam o Nim opowie - swoim życiem - potrzebuje człowieka.

Człowieku, o kim opowiadasz swoim życiem?

Ks. Andrzej

## Postna wstrzemięźliwość związana z modlitwą

Poszczała modlitwa według świadectwa Pisma św. i Ojców Kościoła posiada jeszcze inny charakter, charakter pokutny, pojednania i zadośćuczynienia. We wstrzemięźliwości postnej człowiek - przyznając przed Bogiem, że jest grzesznikiem - pokazuje, że nie trzyma z grzechem, lecz pragnie na nowo skierować się ku Bogu. Tak też Izraelici, zgodnie z nakazem Samuela, rozpoczęli swoje nawrócenie postem i wyznaniem: „Zgrzeszyliśmy przeciw Jahwe”. Skoro prorok Eliasza zapowiedział królowi Achabowi karę Bożą, król upokorzył się i pościł. Dlatego Pan Bóg ochronił go a karę dopuścił później na syna. Mieszkańcy Niniwy zareagowali na wezwanie do pokuty, głoszone przez proroka Jonasza, zachowaniem postu i dzięki temu wyjednali miłosierdzie Boże.

Wstrzemięźliwość postna w Starym Testamencie jest uczciwą formą pokuty i nawrócenia. W zachowanym poście człowiek wyznaje, że przekroczył miarę, że przed swoim Stwórcą stał się winny, że swoim grzechem zakłócił i zlekceważył porządek Boży.

Będąc świadomym winy, człowiek wierzący czuje w sobie potrzebę poświadczenia, że przed swoim Stwórcą jest niczym. Jest zrozumiałe, że ta potrzeba znajduje swój wyraz w tym, co zabezpiecza utrzymanie i podniesienie standardu życiowego, a więc co dotyczy zasięgu wyżywienia. W zachowaniu postnej wstrzemięźliwości wyczuwa człowiek na własnym ciele, że w swojej winie zburzył harmonię i zgodę pomiędzy nim a Bogiem. Przez to przestał być panem u samego siebie. Będzie wewnątrz niezadowolony a w sobie samym rozdarty. Przestrzegany post przynosi znowu porządek, harmonię i zgodę między duszą i ciałem i w ten sposób umożliwia człowiekowi powrót do pokoju.

Jest jeszcze inny aspekt powiązania wstrzemięźliwości postnej z modlitwą, a mianowicie łączenie postu z Eucharystią - Szczytem Pobożności chrześcijanina. We wcześniejszych czasach ten związek postu z Eucharystią był bardziej świadomy i wąski, ponieważ przed przyjmowaniem Eucharystii ludzie musieli pościć. Tak postawione wymagania budziło bojaźń uszanowania dla Eucharystii. Przypuszczalnie korzenie tego wymogu pochodzą z przekonania, że środek leczniczy przyjęty na czczo działa bardziej skutecznie. Prawdopodobnie również od uczestników różnych starożytnych misterii religijnych wymagano zachowania, nawet kilkudniowego, postu.

Jednak niezależnie od postu przed Komunią św. istnieje rzeczywiste powiązanie między postem a Eucharystią. Poszczały rezygnuje tu z jedzenia i picia, ze swoich ustnych potrzeb. W Eucharystii świętuje jednakże przyjmowanie pokarmu i napoju. To, czego poszczały sobie zabronił, tu bywa najbardziej wewnętrznym aktem osobistego stosunku do Pana Boga. W spożywaniu Ciała Chrystusa i picia Krwi Jego człowiek staje się Jedno z Jezusem. Tym samym jedzenie i picie bywa uświęcane. Przecież pokarm i napój przygotował w przyrodzie sam Bóg-Stwórca. Co pierwotnie było pożądanością, popędem służącym do wyżywienia, co jednocześnie wielokrotnie zniszczyło człowieka, który chciał wszystko i wszystkich połączyć, teraz zostaje ta pożądanłość przemieniona w jeden akt duchowego zbliżenia i zjednoczenia w mistyczną jedność Boga i człowieka. Spotkanie Boga z człowiekiem w Eucharystii nie zamierza nam obrzydzić zwykłego posiłku, ale uduchowić i uszlachetnić go. Nie chce obciążyć, ale uwolnić od popędu, który dość często panował nad człowiekiem. Chce pokazać, że właściwym sensem jedzenia i picia jest wiązanie się z Bogiem. Dawany przez Boga w Eucharystii pokarm czyni nas rzeczywistymi synami Pana Boga, a nie bogami z autosugestii czy wzmówienia (cdn.).

*Ks. Rafał Greiff*

## Skarb rodziny - Pęknięcie

Ilekczo są organizowane, przyciągają uwagę mediów i robi się dużo, aby o nich mówiono i pisano, aby jak najwięcej osób mogło się o nich dowiedzieć. Zazwyczaj towarzyszy im równocześnie wystąpienie tych, dla których prezentowane postawy są jawnym pogwałceniem nie tylko prawa Bożego, ale także naturalnego. Mowa o tzw. paradach równości, choć już samo to określenie niewiele ma wspólnego ze zdrowym rozsądkiem... Jest to jednak temat, od którego nie da się uciec i trzeba mieć jasno wyrobiony pogląd, dlatego zostanie on teraz podjęty, aby ukazać na czym polega ów problem i do czego może doprowadzić.

Wpierw warto postawić pytanie, czym jest homoseksualizm? Część osób twierdzi, że jest to choroba, na którą zapada pewna część osób. Nie jest to jednak prawda, na którą można się zgodzić, a dodatkowo warto wspomnieć, że gdyby była to choroba, to wówczas w znacznym stopniu znosiłaby odpowiedzialność tych, którzy na nią zapadli. Zanim udzielimy odpowiedzi czym jest owa postawa, trzeba jeszcze wspomnieć o najbardziej tragicznym podejściu do tego zjawiska, a którym jest jego pełna akceptacja i traktowanie go jako coś "normalnego". Brzmi to dosyć dziwnie, ale jeśli spojrzymy jak wiele robi się, aby przekonać opinię publiczną, że osoby o takim „schorzeniu” są takie same jak wszyscy inni i mają takie same prawa, to taka dyskusja zaczyna prowadzić do co najmniej niepokojących wniosków! Niestety organizowane „parady” mają właśnie taki cel, jednak biała człowiekowi, który popiera taki sposób myślenia!

Aby właściwie spojrzeć na to zjawisko należy zrozumieć czym ono jest. Nie jest ono ani chorobą ani z pewnością czymś, co można uznać za normalne; jest to pewnego rodzaju bolesne pęknięcie, które rodzi się w osobowości człowieka. Jest niczym głęboka wyrwa powstała na ważnym odcinku drogi. Jak należy do niej podejść? Z pewnością nie wolno jej lekceważyć, ani mówić, że to coś zupełnie normalnego, ponieważ jeśli dojdzie do tragedii, dopiero wówczas widzi się jak bardzo owa „wyrwa” była niebezpieczna. Niestety zło, które zawsze próbuje nas okłamać, bardzo stara się, aby podejście do homoseksualizmu było pełne akceptacji i nie dawało żadnych podstaw, by mówić o nim, jako o zlu, które niszczy człowieka...

By zobaczyć bliżej do czego zdolni są ludzie, posiadający w sobie owo pęknięcie warto spojrzeć co na ten temat mówi sam Pan Bóg poprzez swoje słowo.

W 19 rozdziale Księgi Rodzaju znajdujemy bardzo mocny i jednocześnie jasny opis poruszanego problemu (Rdz 19, 1-11); relację z napadu homoseksualistów na dom Lota, w którym zamieszkał dwaj aniołowie, którzy przybrali ludzką postać. Uderzające jest to, że wśród mężczyzn, którzy chcieli dokonać lubieżnego grzechu z gośćmi domu Lota byli zarówno młodzi jak i starzy mężczyźni. Kiedy nie pomogły nalegania, aby Lot dobrowolnie ich wpuścił do domu, posunęli się nawet do przemocy. Dopiero teraz odsłania się czym jest dla Boga Najwyższego ów grzech. Wszyscy agresorzy, którzy uczestniczyli w opisanym zajściu, stracili wzrok! To wielka i straszna kara, jednak poprzez nią widzimy jak wielki ciężar posiada w sobie omawiane przez nas pęknięcie i do jakich skutków może doprowadzić...

Wielu obecnych „obrońców” mniejszości seksualnych czytając ten tekst poczułoby oburzenie i złość - jak można tak pisać o ludziach, którzy „myślą inaczej” - jednak Pan Bóg dopuszczając to wydarzenie, w sposób niezwykle czytelny ukazał siłę zła drzemającego w tych, którzy bezkrytycznie oddali swoje wnętrza siłom ciemności.

Poruszony problem okazuje się bardzo stary i jednocześnie bardzo niebezpieczny. Nie zamyka on jednak drogi tym, którzy go doświadczyli, ale jest wielkim wezwaniem, aby zaufać Bożemu miłosierdziu, które jest miliardy razy większe od każdej ludzkiej słabości. Tylko ufne zwrócenie się do Boga bogatego w miłosierdzie gwarantuje pokój i pełne zdrowie ducha.

*Ks. Zbigniew Zachorek*

## EUCHARYSTIA

Święta siostra Faustyna modląc się do Jezusa zanotowała: W Najświętszym Sakramencie zostawiłeś nam miłosierdzie swoje (nr 1748).

Jezus pozostał z nami jako pokarm. W Ewangelii mówi nam: **Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje** (Mt 26,26). W Dzienniczku czytamy: *Wszystko, co we mnie dobrego jest - sprawiła to Komunia św., jej wszystko zawdzięczam* (nr 13-92); *[...] gdyby nie Komunia św., upadałabym ustawicznie [...]. Z tabernakulum czerpię siłę, moc, odwagę, światło [...]* (nr 1037).

Moc Eucharystii była już zapowiedziana w historii Eliasza (1 Krł 19,1-4). Prorok uciekając przed królową Izebel, chciał się schronić na pustyni. Był u kresu sił fizycznych i psychicznych. Zrezygnowany powiedział do Boga dosłownie: „Już dosyc”. Również i w naszym życiu są ucieczki przed przytłaczającą nas rzeczywistością. Jedni uciekają w alkohol, godziny spędzają przed telewizorem, bądź zamykają się w samotności. Każdy winien znać swoje ucieczki lub pokusy ucieczki.

Eliasz został umocniony chlebem i wodą. Mocą tegożywienia szedł 40 dni i 40 nocy. Liczba 40 jest symbolem wszystkich zmagañ człowieka. Również i nas Bóg nie zostawia samych. Otrzymaliśmy od Niego Eucharystię jako pokarm. Dzięki mocy, która z niej płynie - możemy nieść nasz codzienny krzyż. Sakrament ten jest wołaniem o czystą wiarę. W Eucharystii Chrystus ukrył swoje bóstwo i człowieczeństwo. Gdy chodził po ziemi, był dotykalny w swym człowieczeństwie. Jego zaś czyny i słowa objawiały ukryte w Nim bóstwo. Natomiast w obliczu Eucharystii pozostaje nam jedynie wiara, ufność w Jego słowa (J 6,53-58), że Ten, co **...podtrzymuje wszystko słowem swej potęgi** (Hbr 1,3) jest obecny w całej pełni w kruszynie białego chleba. W Dzienniczku w kontekście nocnej adoracji sióstr czytamy: *Kiedy się pogrążyłam w modlitwie, zostałam w duchu przeniesiona do kaplicy i ujrzałam Pana Jezusa wystawionego w monstrancji; widziałam chwalebne oblicze Pana i powiedział mi Pan: Co ty widzisz w rzeczywistości, dusze te widzą przez wiarę; [...] choć na pozór nie ma we mnie śladu życia, to jednak w rzeczywistości ono jest w całej pełni i to w każdej Hostii zawarte; jednak abym mógł działać w duszy, dusza musi mieć wiarę* (nr 1420).

Jezus obecny w Eucharystii żyje naszymi sprawami. Atakuje nas pokusa, że Boga nie obchodzi nasze życie. Każdy z nas nosi jakąś bolesną historię. Życie zadaje nam rany. Bóg jest ogniem trawiącym (Pwt 4,24). Jego płomień miłości spala to, co w nas jest bolesne. Obecność Jezusa w Eucharystii jest przecież także obecnością współczującą i zbawczą. Trzeba więc pielęgnować cierpliwą ufność.

Eucharystia leczy nasze nerwice, depresje. Choroby te często mają swe podłoże wewnętrzne: duchową pustkę, niedowierzanie Bogu. Wówczas zaczynają nami rządzić negatywne, czarne myśli. Święta siostra Faustyna pisze: *Po Komunii św., gdy wprowadziłam Jezusa do serca, rzekłam do Niego: Miłości moja, króluj w najtajniejszych tajniach serca mojego [...]* (nr 1721). Eucharystia może być również dla nas niezastąpionym pierścieniem obronnym przed złymi myślami, które działają jak wir, ściągając nas w dół.

W Eucharystii Jezus udziela się nam w zależności od stopnia naszej wiary. W Dzienniczku czytamy: *Podczas mszy św., [...] przed Komunią św. ujrzałam dwa promienie wychodzące z Przenajświętszej Hostii, takie, jaki są namalowane na tym obrazie [...]. Odbijały się na wszystkich jednakowo. Na niektórych zaledwie się zarysowały* (nr 336).

Duch Jezusa Chrystusa udzielany jest każdemu, nikogo nie pomija. Jednak Jego intensywność udzielania się jest zróżnicowana. Można ją porównać do słońca, które opala tych, co się wystawili na jego działanie i jedynie oświeca mieszkania tych, co pozostali w domu. Wniosek narzuca się sam: trzeba się troszczyć o wiarę, albowiem jest pasem transmisyjnym, przez który udzielane jest nam Boże życie.

Siostra Faustyna pisze w odniesieniu do Eucharystii: *Serce moje jest żywym tabernakulum, w którym się przecho-wuje żywa Hostia* (nr 1320). W języku łacińskim słowo «hostia» znaczy: «ofiara». Komunia św. zobowiązuje nas do ofiarnego stylu życia. Dlatego też nie możemy się zgodzić na postawę typu: „mnie się coś należy” i pozostać niewolnikami przyjemności. Eucharystia jest wołaniem, by dobrowolnie stawać się hostią, czyli ofiarą za drugich.

Eucharystia rodzi w nas odwagę. W Dzienniczku czytamy: *[...] nic mnie nie przeraża, chociażby świat cały był przeciw mnie; wszystkie przeciwności dotyczą tylko powierzchni, ale do głębi wstępu nie mają, bo tam mieszka Bóg, który mnie umacnia [...]* (nr 480). Podobne doświadczenia mogą stać się i naszym udziałem. Im bardziej będziemy przeniknięci Eucharystią, tym większą będziemy mieli odwagę. Przyjmujemy bowiem zmartwychwstałego Chrystusa, który nikogo i niczego się nie lęka.

Konieczny jest głód Eucharystii. Różne głody, np. alkoholowy, narkotykowy, cielesny, powodują korozję naszego człowieczeństwa. Odbudowuje nas natomiast głód eucharystyczny, wyrażający się w pragnieniu Eucharystii. Mówi o nim także Jezus do siostry Faustyny: *[...] jak ty gorąco pragniesz połączyć się ze mną w Komunii św., tak i ja pragnę oddać cały [...]* (nr 826).

Wrogiem Eucharystii jest nasze przyzwyczajenie. W związku z Komunią św. Jezus skarży się Faustynie: *Idę do niektórych serc, jakby na powtórny mękę* (nr 1598); *[...] nie wszystkie dusze przyjmują mnie z tak żywą wiarą jak ty, córko moja, i dlatego nie mogę tak działać w duszach ich, jak w duszy twojej* (nr 1470).

Należy rozwijać w sobie świadomość eucharystyczną i w ciągu dnia powracać do tego szczególnego momentu zjednoczenia się z Chrystusem. W ten sposób powróci do nas nie tylko duchowa świeżość, lecz także wzrośnie w nas zdrowe poczucie własnej wartości, które towarzyszyło św. Faustynie: *[...] jestem dzieckiem królewskim, bo czuję, że krew Jezusa krąży w żyłach moich [...]* (nr 992).

Miłosierdzie Boże, niezgłębione w ustanowieniu Hostii świętej - ufam Tobie (nr 949).

ks. Stanisław Witkowski MS „W promieniach miłosierdzia”  
wyd. La Salette



Materiał otrzymaliśmy w ramach akcji -  
Dzielmy się słowem z: [www.gloria24.pl/](http://www.gloria24.pl/)  
Dzielmy\_Sie\_Slowem/

## Kult Najświętszego Serca Pana Jezusa.



Kult Serca Jezusowego wywodzi się z czasów średniowiecza; początkowo miał charakter prywatny, z czasem ogarnął szerokie rzesze społeczeństwa.

Mistyka średniowiecza łączyła kult Serca Jezusowego w bardzo żywym nabożeństwem do *Najśw. Rany boku Jezusa*. Do najpierwszych, którzy w *Ranie boku*, otwartej włócznią żołnierza, odnaleźli Serce Boże należy nieznan autor poetyckiego utworu *Winny szczep mistyczny*. Mówi w nim, że właśnie w tej Ranie odnalazł

Serce Boże, że spocznie przy Nim, że się już z Nim nie rozstanie. Cały zakon św. Dominika Guzman - dominikanie - bardzo wcześniej przyswoił sobie nabożeństwo do zranionego boku i Serca Pana Jezusa. W piątek po oktawie Bożego Ciała, a więc w dzień, który sobie Chrystus wybrał na święto Jego Serca, dominikanie odmawiali oficjum o *Ranie boku Pana Jezusa*.

Warto wymienić przynajmniej kilku świętych i błogosławionych, którzy wyróżniali się w średniowieczu szczególnym nabożeństwem do Serca Pana Jezusa; w tym Sercu znaleźli dla siebie źródło szczególnej radości i uświęcenia:

**Św. Mechtylda** (1241-1298) za zachętą samego Pana Jezusa wchodziła do Jego Serca i w nim spoczywała. Jezus oddawał jej swoje Serce jako znak zawartego z nią przymierza. Pewnego dnia w czasie spotkania Pan tak mocno przycisnął jej serce do swojego Serca, że miała wrażenie, że odtąd te dwa serca stanowią jedno. Mechtylda każdego rana witała Boże Serce i każdego wieczora czule je żegnała.

Podobnym przywilejem cieszyła się młodsza siostra Mechtyldy, **św. Gertruda** (1250-1303). Jej główne dzieło, które wślawiło jej imię po całej Europie, to *Poselstwo Bożej pobożności*. Jest to prawdziwy poemat miłości Boga do duszy i duszy do Boga. Jego źródłem jest Najświętsze Serce Syna Bożego. Można powiedzieć, że Gertruda obcowała z Sercem Jezusowym na co dzień.

Do **św. Małgorzaty z Kortony** (1252-1297) Pan Jezus odezwał się pewnego dnia: "Połóż twe ręce na ranach moich rąk!" Na to święta: "Nie, Panie!" W tej chwili otwarła się rana boku Chrystusa i święta ujrzała w niej Serce Zbawcy

Od XVII w. nabożeństwo do Serca Pana Jezusa staje się własnością ogółu wiernych i całego Kościoła. Przyczyniło się do tego dwoje świętych: św. Jan Eudes i św. Małgorzata Maria Alacoque. Pierwszy działał bardziej z własnej inicjatywy, natomiast św. Małgorzata - pod wpływem nakazów, jakie otrzymała od samego Chrystusa, który chciał się jej pośrednictwem posłużyć.

**Św. Jan Eudes** (1601-1680) w dekreście o heroicznosci cnót (1903) jest nazwany "twórcą liturgicznego kultu Serca Jezusa i Maryi". W breve beatyfikacyjnym czytamy wprost: "Płonąc sam szczególną miłością ku Najśw. Sercom Jezusa i Maryi, powziął pierwszy - a nie było to bez natchnienia Bożego - myśl publicznego kultu ku ich czci. Należy go przeto uważać za ojca tego, tak miłego nam nabożeństwa. (...) Był także tego kultu doktorem, albowiem ku czci obu Serc ułożył oficjum i Mszę świętą. Był wreszcie ich apostołem, bo całym sercem przykładał się do szerzenia tego zbawiennego nabożeństwa". Jan Eudes chciał, aby ono było własnością wszystkich. Nowością, którą wprowadził było również to, że nabożeństwo do Serca Pana Jezusa łączył ściśle z nabożeństwem do Serca Maryi. Nie umiał tych dwóch Serc rozłączyć. Wreszcie nabożeństwo do tych dwóch Serc wprowadził do liturgii Kościoła..

Jan Eudes postawił sobie za cel, za program swojej kapłańskiej misji szerzenie kultu i nabożeństwa do Serca Pana Jezusa i do Serca Maryi: niezmiernym słowem, pismami

i dziełami. Założył także ku czci tych dwóch Serc i pod ich imieniem osobną rodzinę zakonną (1641), aby kapłani tegoż zgromadzenia *ex professo* oddawali się szerzeniu nabożeństwa do tych dwóch Serc. Ku czci tych dwóch Serc przepisuje swoim synom duchownym osobne nabożeństwa i modlitwy, wśród nich piękne pozdrowienie: *Ave Cor sanctissimum, ave Cor amantissimum Jesu et Mariae!* W 1643 r. poleca w swoim zakonie obchodzić uroczystości święto Najśw. Serca Maryi (8 lutego) oraz Serca Pana Jezusa (20 października). Układa oficjum na te święta. W 1648 r. wydaje książeczkę *O nabożeństwie do Najśw. Serca Jezusa i Maryi*. W 1670 r. otrzymuje aprobatę teologów tekstów Mszy św. i oficjum o Najśw. Sercu Pana Jezusa (cdn.). *Za internetową Liturgią godzin*

*Serce Twe, Jezu, miłością goreje, Serce Twe w ogniu miłości topnieje. A nasze serca zimne jak lód i próżny dla nich Twej męki trud..*

Zapraszamy na nabożeństwa ku czci Najśw. Serca Pana Jezusa - codziennie o godz. 17.30

## Dlaczego procesja?

Procesję można przeżywać na dwa sposoby: jako manifestację lub jako nawiedzenie. W pierwszym przypadku zależy nam na ukazaniu naszej wiary, w drugim na doświadczaniu jej owoców.

W pierwszym mamy zadanie do spełnienia, w drugim otrzymujemy łaskę, która nas umacnia. Takie rozróżnienie dotyczy *par exelance* procesji Bożego Ciała. Często mówi się o niej, jako o szansie do podzielenia się wiarą, do okazania światu naszego przekonania o świętości Eucharystii, do ewangelizacji. To jednak za mało. Liturgia nie jest stworzona dla pogan, którym należałoby głosić Ewangelię. Liturgia jest dana wierzącym, by budować dla nich przestrzeń spotkania z Panem.

Tak jak wszystko co robimy na liturgii, również procesja jest czasem Jego przyjścia. To nie my pokazujemy Chrystusowi w Eucharystii nasze domy i ulice. To nie my pozwalamy Mu przyjść do miejsc, w których mieszkamy. To nie my prowadzimy Pana do naszego życia. Przeciwnie, to On pozwala nam wejść w swoje życie. To On odsłania przed nami swój dom. To On prowadzi nas swoją drogą. Choć pozornie procesja bardziej jest naszym działaniem, to jednak przez to, że jest liturgią, jest najpierw działaniem Pana Boga. Wobec tego, pierwszym jej celem jest wprowadzenie nas w wydarzenia, które przeżył i stworzył Chrystus.

Podczas pierwszej stacji, dzięki obecności Eucharystii, możemy stanąć wobec cudu przemienienia chleba w Ciało i wina w Krew Chrystusa. Choć dokonało się to tak dawno, właśnie w kształcie pierwszego ołtarza możemy dostrzec zarys stołu z Wieczernika.

Przy kolejnym Chrystus da nam chleba, ponieważ będziemy już głodni i zmęczeni wędrówką Jego śladami.

Przy następnym uwolni nasze oczy z uwięzi i, tak jak uczniom w Emaus, da nam zobaczyć swoją twarz.

Przy ostatnim ołtarzu Chrystus pójdzie z nami ulicami naszej parafii, miasta, ale nie po to, byśmy Go łaskawie wprowadzili do naszych domów. Przeciwnie, to On pozwoli nam pójść swoją drogą. Nasze ulice staną się obrazem dróg, które przemierzył. Przez liturgię będziemy mogli uczestniczyć w wydarzeniach sprzed dwóch tysięcy lat. Jezus odwiedzi nas, o ile pozwolimy Mu wprowadzić się do Jego mieszkania, przejść Jego drogę, uczestniczyć w Jego życiu. *Tomasz Grabowski OP*

**Kącik poezji:****Co się to dzieje!**

Co się to dzieje! Co się to dzieje!  
 Aż lękam się wyznać to komu:  
 Wiecie, że słońce dziś rano  
 Zajrzało do mego domu.  
 Aż lękam się wyznać to komu...  
 Trza mieć odwagę - do skutku!  
 Złociste, wiecie, nasturcje  
 Zakwitły w moim ogródku.

Trza mieć odwagę - do skutku,  
 Więc powiem wam jeszcze coś więcej:  
 Śród kwiatów śmiech, wiecie, rozbłysnął,  
 Szczerzy, radosny, dziewczęcy.

O, powiem wam jeszcze coś więcej,  
 tylko nie śmiecie się ze mnie:  
 Ja, wiecie, czekałem na nią  
 I nie czekałem daremnie.

Tylko nie śmiecie się ze mnie,  
 Dusza ma całkiem pijana!  
 Rzekła mi, wiecie: jak ślicznie,  
 Gdy słońce w dom zajrzy z rana!

Jan Kasprowicz

**Czy wiesz, że...**

... nadpalone deski, wyjęte z dogasającego pogorzelska cerkwi prawosławnej w Komańczy koło Sanoka wykorzystał artysta plastyk Zdzisław Pękalski tworząc przejmujące wizerunki Madonny oraz Chrystusa?

**Jedno z malowideł nosi tytuł "Madonna od pożaru".**

We wrześniu ub. roku pożar w ciągu kilku godzin doszczętnie strawił tę drewnianą świątynię oraz znajdujące się w niej zabytkowe ikony.

Prace Pękalskiego, który jest żywą legendą Bieszczadów stanowią swoiste requiem dla nieistniejącej cerkwi, są także swego rodzaju, na trwałe zapisaną w drewnie artystyczną panachydą, czyli prawosławnym nabożeństwem za zmarłych.

Urodzony w 1941 r. we Lwowie Zdzisław Pękalski mieszka w Hoczwi koło Leska (niedaleko Sanoka). Jest malarzem, rzeźbiarzem, grafikiem i poetą, interesuje go etnografia i archeologia.

Jako tworzywo do obrazów, rzeźb i kapliczek wykorzystuje dawne przedmioty gospodarcze, np. szańskie koryta, drzwiczki do chlewika, deski z podłóg w stajniach, ramy okienne, łopaty chlebowe, podkowy, klucze i okucia. Swoje prace wystawiał na kilkudziesięciu wystawach indywidualnych i zbiorowych w kraju i za granicą.

Pękalski jest żywą legendą Bieszczadów. W hoczewskiej galerii dla odwiedzających tworzy niezwykły performance. Jest to oscylujący na pograniczu misterium teatr jednego aktora, będący podróżą do krainy baśni, podań i bieszczadzkich legend. Istotną część jego twórczości stanowi tematyka sakralna. Inspiracją dla wielu jego prac oraz instalacji artystycznych jest postać św. Franciszka z Asyżu (1182-1226).

Warto wspomnieć, że drewniana cerkiew w Komańczy, która całkowicie spłonęła 13 września 2006 roku, pochodziła z 1802 roku. Była to perła architektury łemkowskiej i jeden z najpiękniejszych obiektów sakralnych w Bieszczadach. Wyposażenie cerkwi stanowił ikonostas z 1832 roku oraz wiele starych ksiąg liturgicznych. Z pożaru ocalała jedynie wolno stojąca dzwonnica oraz krzyż. Obecnie trwają prace przygotowawcze do odbudowy cerkwi, pozyskiwane są środki finansowe oraz materiały budowlane. (za Kai)

**Z życia parafii**

- W poniedziałek, 28 maja, swoje comiesięczne spotkanie mieli Seniorzy.
- We wtorek spotkali się członkowie Apostolatu Maryjnego - na mszy św. wieczornej i potem w salce.
- Na czwartek wieczór została zaproszona młodzież, która będzie się przygotowywała do przyjęcia w przyszłym roku sakramentu bierzmowania.
  - Miniony tydzień był tzw. eucharystycznym - z pierwszym czwartkiem, piątkiem i sobotą. W sobotę księża odwiedzali chorych i starszych Parafian w domach.
  - Zakończyły się nabożeństwa majowe. Dwa razy były odprowadzane w plenerze - u stóp kapliczki na Jelenicy i ostatnio na Skalicy.

**KS. ZBIGNIEWOWI ZACHORKOWI**

Z OKAZJI 33 URODZIN

ŻYCZYMY WSZYSTKIEGO DOBREGO, OPIEKI MATKI  
 NAJŚWIĘTSZEJ I WIELU ŁASK BOŻYCH  
 NA DALSZE LATA ŻYCIA,

Redakcja „Po górach, dolinach...”

**Zelatorzy Róż Różańcowych**

zapraszają

wszystkich członków Żywego Różańca  
 na godzinę różańcową

- we wtorek (05. 06) o godz. 17.00

**Zamyślenie niedzielne**

Kiedy wstrząśnięci jesteście obrazem zła, jakie szerzy się w całym świecie, i zniszczeniem, jakie niesie ze sobą, nie wolno nam zapominać, że panowanie sił grzechu zostało pokonane przez zbawienną moc Chrystusa.

Jan Paweł II „Nie lękajcie się...”.

\*\*\*\*\*

**JUBILACI TYGODNIA**

Marta Pinkas

Joanna Regulska

Rudolf Kobiela

Irena Kuczera

Kazimiera Wrzeszcz



Jubilatom życzymy  
 pomyślności, dobrego zdrowia, obfitych łask  
 Bożych i opieki Matki Bożej oraz radości  
 i spokoju na długie lata życia.

\*\*\*\*\*

O. Edward Kryściak SP, eSPe nr 77

## PRZYSACIEŁ ANIOŁÓW

O świętym ojcu Pio i jego anielskich pomocnikach

Czy wierzymy w istnienie aniołów? Zapewne wielu zapytanych odpowiedziałoby twierdząco. Ale gdyby ktoś spytał, jak wyobrażamy sobie choćby wygląd naszego anioła stróża? Chyba trudniej byłoby o odpowiedź - zbyt mało znamy naszych duchowych opiekunów. Na szczęście na przestrzeni wieków pojawiali się ludzie, dla których Anioł Stróż był kimś tak bliskim i realnym jak drugi człowiek.

Znalazł się wśród nich Francesco Forgione, którego świat zna pod zakonnym imieniem jako ojca Pio. Przyszedł na świat 25 maja 1887 r. Już jako dziecko wyróżniał się zamiłowaniem do modlitwy, często opowiadał o swoich wizjach nieba. Rokiem przełomowym był rok 1903, kiedy Francesco zachorował i lekarze wróżyli mu bliską śmierć. Zbiegło się to z przyjęciem habitu zakonnego. Siedem lat później przyjął święcenia kapłańskie i został skierowany do San Giovanni Rotondo. Tam w 1918 r., podczas modlitwy przed krzyżem, został naznaczony stygmatami przez anielską postać.

Ponieważ do San Giovanni Rotondo przybywali ludzie z różnych zakątków świata, pojawiał się problem z rozumieniem spowiedzi. O. Pio wyjaśnił, jak sobie radził z rozumieniem języków, których nigdy wcześniej się nie uczył „Jeśli zadań naszych aniołów stróżów jest wiele, to zakres obowiązków mojego Anioła Stróża jest na pewno większy od czasu, gdy ma wobec mnie także obowiązek nauczyciela - tłumacza z obcych języków”. Wielu chciało czerpać wsparcie z dobrego słowa zakonnika z San Giovanni Rotondo, jednak niektórzy zbyt daleko mieszkali. O. Pio zachęcał ich, by korzystali ze swoich anielskich opiekunów. Za ich pośrednictwem dochodziło do wymiany darów i myśli.

Anioł Stróż był pomocny o. Pio także w codzienności. Kiedy Święty był już w podeszłym wieku, władze zakonne przydzieliły mu do pomocy współbrata. Ten, wyczerpany pracą, nie zawsze rano słyszał dźwięk budzika. Wtedy niezastąpiony okazywał się Anioł Stróż - mocne pukanie do drzwi lub wołanie: „Alessio, zejdź na dół!” stawiało zakonnika na nogi. Po kolejnej takiej sytuacji brat chciał się wytłumaczyć ojcu Pio, jednak przyjaciel aniołów odparł: „Tak, rozumiem cię. Lecz czy sądzisz, że dalej będę posyłał mojego anioła stróża, by codziennie cię budził? Lepiej będzie, jeśli kupisz sobie nowy budzik”.

Ojciec Pio zmarł 23 września 1968 roku, a ponad trzydzieści lat później został kanonizowany.

Jego doświadczenie bliskości aniołów pokazuje, że to nie statycyści ale duchy, które wiele mogą zadziałać w naszym życiu. Jeżeli zechcemy uwierzyć...

## Już dziś wymień dowód osobisty...

Z dniem 1 stycznia 2008 roku stary dowód osobisty traci ważność.

Od 2001 roku trwa wymiana starych dowodów osobistych (zielone książeczki) na nowe dowody plastikowe. Zgodnie z ustawą z 10 kwietnia 1974 r. o ewidencji ludności i dowodach osobistych proces wymiany dowodów kończy się 31 grudnia 2007 r., co oznacza, że od 1 stycznia 2008 r. stare książeczki tracą ważność.

Wszyscy ci, którzy nie wymienią do tego czasu starych dowodów na nowe, znajdują się w trudnej sytuacji, ponieważ nie będą mogli m.in.

- załatwić formalności w urzędach,
- odebrać listu poleconego na pocztce,
- wziąć kredytu bankowego,
- sprzedać lub kupić mieszkania, itp.

za MSWiA

## Księża pomogą w walce z oszustami...

Księża katolicycy i ewangelicy z Podbeskidzia będą ostrzegać w kościołach przed oszustami wykorzystującymi starszych ludzi. O pomoc ordynariusza diec. bielsko-żywieckiej Tadeusza Rakoczego i zwierzchnika diec. cieszyńskiej Kościoła ewangelicko-augsburskiego bpa Pawła Anweilera poprosili policjanci, chcący wykorzystać autorytet duchownych w walce z naciągaczami.

Informacje o przestępstwach, polegających na przedstawianiu się jako fałszywi krewni potrzebujący nagłej pożyczki oraz o sposobach bezpiecznego zachowania się w takich sytuacjach, zostaną w najbliższym czasie odczytane podczas nabożeństw w kościołach w Bielsku Białej i Czechowicach-Dziedzicach.

Komisarz Mariusz Kuliński z bielskiej policji przyznaje, że dostrzegalna plaga oszustw na tzw. wnuczka wymaga radykalnych i niekonwencjonalnych środków prewencyjnych. „Mamy nadzieję, że w ten sposób apel ma szansę dotrzeć do jak największej liczby osób, które mogą stać się ofiarami oszustw” - mówi funkcjonariusz.

Ostatnio wiele starszych osób na Podbeskidziu łatwo staje ofiarami naciągaczy, powołujących się na fałszywe pokrewieństwo. W ciągu ostatniego tygodnia doszło do kilku takich zdarzeń. Ofiarą oszustów padł np. 82-letni bielszczanin, który pożyczył 10 tys. zł fałszywej siostrzenicy. Jak dotąd nie udało się ująć sprawców. Policja nie wyklucza, że przestępstw dokonują te same osoby. (Robert Karp, ze strony int. Diecezji bielsko-żywieckiej)

## Słownik liturgiczny

**Kolekta** - modlitwa kończąca Obrzędy Wstępne Mszy św.;

- modlitwa końcowa w Jutrzni, Nieszporach i Godzinie Czytań;

- ofiary pieniężne składane przez wiernych podczas Mszy św. Są przeznaczone dla ubogich i na potrzeby Kościoła. Niekiedy ofiary są przeznaczane na specjalne cele, takie jak: misje, Katolicki Uniwersytet Lubelski, budowę kościołów, diecezjalne seminaria duchowne, pomoc ofiarom kataklizmów.

## „Po górach dolinach...”

**Redaguje kolegium:** Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

**Wydawca:** Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

**Koszt wydania:** 1 zł.; ofiara dobrowolna.

**Adres Redakcji:** 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.